

W SPRAWIE NOMENKLATURY, GLIN—ALUMINIUM

Nie lubię chłopcu memu powracającemu z gimnazjum tłumaczyć, że „oberlicht” to świetlnik, a „lufcik” to—wietrznik. Nie lubię również „szlabanów”, „obcasów”, „lajtartykułów”, „fajerwerków” „fajerek” a mimo to, nie lubię słowa „glin” utworzonego sztucznie ze słowa glina.

Nazwa międzynarodowa tego obecnie głośnego metalu wyprowadza się od prawie odwiecznego „alunu” (alumen, Pliniusz). Przez wieki było to prawie wszystko, co ludzkość na ten temat miała do powiedzenia. Gdzież kto myślał o glinie, używając alunu!

Oersted i Wöhler otrzymali metal „aluminium” już w latach 1825/1827 a u nas dyskusja nad tym, jak nazywać ten metal trwała do końca ubiegłego stulecia i dopiero w roku 1901 ostatecznie uchwalono używać nazwy „glin”.

Również i „duraluminium” zostało u nas wynalezione, —kiedy, dokładnie podać nie mogę. W literaturze fachowej zagranicznej jest tylko znany „duralumin”. Nazwa ta jest utworzona sztucznie, jest to t. zw. nazwa fantazyjna, wprowadzona przez firmę produkującą ten stop, opatentowany w roku 1905. Że p. G. Dupont poprawnie ją stosuje i to w 1936 r. (!) tego nie można mu zapisać ani na zło ani na dobro.

Zgadzam się z p. Dr Wasilewskim, że dość sztuczny wyraz „glin” nie był szczęśliwym chwytem i mógł powstać tylko w społeczeństwie, któremu metal Al był obcy lub znany tylko z literatury.

Uważam, że daleko lepiej by było, gdybyśmy się w roku

1901 byli zdecydowali na pozostawienie nazwy „aluminium”, nazwy międzynarodowej i powszechnie zrozumiałej.

Aby być w zgodzie z ogólnymi wytycznymi ustalonymi przez ówczesne uchwały, można było też, jak w nazwach innych pierwiastków (stront—strontium, bar—barium, tal—taliu, palad—paladium), skreślić końcówkę „um” i kazać mówić „alumin” zamiast „aluminium”.

I takie rozstrzygnięcie nie powodowałoby sprzeciwu metalurgów i nie stawiałoby się w praktyce źródłem nieporozumień, jakim jest słowo „glin”. Na dowód, że takie nieporozumienia rzeczywiście zachodzą i to w momentach ważnych, przytoczę patent polski Nr. 4349 Kl. 40 b. I, który mówi, że „wprowadza się do stopów z ołowiem g l i n ę (!)” mając oczywiście na myśli Al.

Dopóki podobne omyłki są możliwe nawet w literaturze urzędów, a mając do wyboru tylko albo: „glin” według uchwał Zjazdu z 1901 r. albo „aluminium” według uchwały P. K. N. z 1931 r., widzimy się jako metalurzy zmuszeni używać mniej zawodnego określenia „aluminium” wychodząc z zasady, że język jest na usługach życia, a nie odwrotnie—życie na usługach języka.

Będziemy więc to nowoczesne tworzywo metaliczne nazywali „aluminium”.

Inną jest rzeczą, jak chemicy zechcą nazywać Al jako pierwiastek oraz jego związki; tutaj, w zgodzie zresztą z brzmieniem uchwał P. K. N., nic nie stoi na przeszkodzie, aby stosować się do uchwał Zjazdu Chemików z 1901 r.

Prof. Dr Jan Czochrański

Książki i czasopisma nadesłane do Redakcji

Livres et journaux envoyés à la rédaction

W ostatnich czasach możemy zanotować dość pokładny dorobek wydawnictw polskich z naszej dziedziny. Wiele wśród nich zasługuje na miano pionierskich. Na czele ich należy wymienić Encyklopedię farmaceutyczną, której pierwszy tom już omawialiśmy.

Dr Ludwik Rządowski. Encyklopedia Farmaceutyczna—Tom II. Amonowy sulfoarsenian ÷ Antyseptyk, stron 384, rycin 62, tablica barwna (1936);—Tom III. Antyseptyczne środki ÷ Athetosis, stron 384, rycin 87 (1937);—Tom IV. Anthyrium ÷ Barowy sebacynian, str. 384, rycin 101, tablica barwna (1937);—Tom V. Barowy siarczan—Borlint str. 384, rycin 67 (1937). Poznań (1936—37). Wydawnictwo Encyklopedii Farmaceutycznej. Leon, Mikołaj, Wawrzyniec Misiak i S-ka. Poznań 1, ul. Babińskiego 3. P. K. O. 200 463.

Wydawnictwo rozpoczęte przez dr. Rządowskiego skupia obecnie pod jego redakcją 22 uczonych jako stałych współpracowników (w tym 14 z Poznania). Oto oni: Doc. dr F. Adamasik, dr T. Dominik, mgr W. Głowacki, dr Z. Grot, H. Grudziński, dr A. Henke, prof. K. Hrynakowski, prof. dr Jurkowski, prof. dr B. Koskowski, F. Lohner, prof. B. Maske, prof. J. Muszyński, dr p. Oficiński, prof. dr H. Ruebenbauer, dr L. Rządowski, dr W. Siniecki, dr Z. Stolzmann, inż. S. Szukiewicz, prof. dr W. Witanow-

ski, dr J. Wiza, I. Wojnarowiczówna, dr A. Wojtkowski. Spis skrótów i źródeł obejmuje stron 10.

Jest to bezsprzecznie największe dzieło jakie w języku polskim na obszarze nauki o materii kiedykolwiek się ukazało. Dotąd wydrukowano 120 arkuszy, 1920 stron, 381 rycin a zbliżamy się dopiero do końca litery „B”. Całość mimo odmiennych zapowiedzi redakcji dosięgnie zapewne 30 tomów. Zasięg dzieła jest bardzo szeroki: Farmakopea, receptura, botanika wraz z fitochemią, wielkie działy towaroznawstwa, szczególnie surowców roślinnych, chemia opisowa nieorganiczna i organiczna, chemia teoretyczna, dość dużo fizyki, historia nauk przyrodniczych, biografia (uwzględniająca licznych uczonych polskich) metodyka analityczna, biologia, anatomia człowieka, fizjologia, analiza kliniczna, opisy chorób, mineralogia, petrografia, bakteriologia, parazytologia, geografia balneologiczna.

Opracowanie wyczerpujące uwzględnia przeróżne synonima rodzime i obce, zaopatrując je w odpowiednie odsyłacze. Przy preparatach podani są często wytwórcy oraz rozpoznanie analityczne. Liczne zestawienia tabelaryczne, dane liczbowe, tablice rozpuszczalności, tablice stałych, tablice danych analitycznych, recepty są i dla praktyka obfitą kopalnią pomocy i dobrej rady. Bardzo liczne i explicite podane wzory strukturalne ułatwiają zrozumienie w dzie-